Rok XVII. Petroków, dnia 3 (15) Września 1889 r. Nr. 37.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . rs. 3 kop. —
półrocznie. . rs. 1 kop. 50
kwartalnie. . rs. — kop. 75
Cena jedynczego numeru
kop. 7½
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie. . rs 2 kop. 20
kwartalnie . . rs 1 kop. 10

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.
za 1 razowe po kop. 7 za wiersz petitu lub za jego miejsce.
za 2—6 razowe po kop. 4 za wiersz.
za 7—10 razowe po kop. 3 za wiersz.
Reklamy po 10 k. za w. petitu
Cena ogłoszeń zagranicznych po 10 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym dodatkiem Powieściowym

Biuro Redakcyi i ekspedycyja główna w oficynie domu p. Michelsona obok Magistratu.—***Ogłoszenia przyjmują:*** obiedwie księgarnie w Piotrkowie oraz wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frendler" w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarni **W Tomaszowie rawskim** księgarnia J. Mazaraki—prócz tego:
w Częstochowie W Komornicki
w Będzinie „ Janiszewski Stan.
w Brzezinach „ Krzemieniewski Jul.
w Dąbrowie „ Tomaszewski J.
w Łasku „ Olszewski Hipolit
w Łodzi W. Tymieniecki Kazimierz
w Radomsku „ Dziemienowicz i Goszczyński
w Rawie „ H. Grabowski.

OD REDAKCYI.

Przypominając o terminie składania przedpłaty na „Tydzień" ***za kwartał IV***, oświadczamy, że ***wszyscy nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie*** początek drukującej się obecnie w dodatku powieści ***„Lord Ulswater"***.

Prosimy uprzejmie naszych abonentów o szybkie uregulowanie zaległości; tych zaś, którzy nie życzą sobie nadal odbierać „Tygodnia", o natychmiastowy zwrot numerów—w przeciwnym bowiem razie uważać ich będziemy za naszych dłużników.

SZKIC STATYSTYCZNY
miasta Brzezin.

Miasto powiatowe *Brzeziny*, położone nad rzeką Mrożycą (Mroga, Bzura) zajmuje wraz z gruntami 1843 morgów ziemi, w czem 3231 ornej. Połączone jest drogami bitemi ze stacyjami kolei: Rokiciny, Rogów i Koluszki, oraz Strykowem, Ujazdem, Łodzią, Jeżowem i Piotrkowem. Z ogólnej cyfry 7454 mieszkańców jest:

	męcz.	kobiet	razem
prawosławnych . .	5	4	9
katolików	1462	1643	3105
protestantów . . .	387	483	870
starozakonnych . .	1659	1811	3470
razem .	3513	3941	17454

Większych fabryk Brzeziny nie posiadają zupełnie; 20 warsztatów sukienniczych mniejszych dają zarobek 23 robotnikom. Posiadają jednak browar, 3 olearnie, 7 małych garbarni, mydlarnię i 3 cegielnie, dające zarobek 16 robotnikom, oraz farbiarnię i fab. grzebieni. Z rzemiosł najliczniej reprezentowane jest krawiectwo, bo około 200 robotników zajmuje się wyrobem ubrań do cesarstwa; szewców jest też pokaźna liczba. Miasto liczy nadto kilku piekarzy, kowali, młynarzy, zegarmistrzów, introligatorów, stolarzy, blacharzy, kołodziei i stelmacha. Wogóle jednak zarobek rzemieslniczy i przemysłowy traktowany jest w B. jako dodatkowy; głównem zajęciem mieszkańców jest rolnictwo. Handel istnieje tu w bardzo małych rozmiarach, a ogranicza się przeważnie do małych tranzakcyj prowadzonych z Łodzią przez kilku starozakonnych. Obywatele ziemscy i włościanie za główny punkt zbytu swych produktów uważają Łódź.

W B. sklepów i sklepików jest 57; z tych cokolwiek większych 11, wśród których poważne miejsce zajmuje sklep spożywczy. Szynków miasto liczy 38, cukiernię 1, handel win 1, restauracyje 2, jedną żydowską garkuchnię, i skład hurtowy spirytusu.

Doktorów jest 2, felczerów 5, apteka 1.

Szkół elementarnych miejskich jest: 2 męskie, posiadające nauczycieli 2, uczniów 160 i 1 żeńska posiadająca nauczycielkę 1, a uczennic 70. Chederów obecnie niema; do połowy r. 1888 było ich 7, lecz wskutek rozporządzenia władzy z d. 8 lipca 1888 r. № 8517 zostały zamknięte i do dziś dnia nauczyciele chederów nie wyjednali sobie pozwolenia na otwarcie takowych.

Władze: biuro naczelnika powiatu,—kasa powiatowa,—magistrat miasta,—sąd pokoju, —sędzia śledczy,—pomocnik akcyznego nadzorcy,—kontroler akcyzy,—komornik, rejet i urząd pocztowo-telegraficzny.

Instytucyje prywatne: kasa wkładowo-zaliczkowa urzędników powiatu brzezińskiego, i sklep spożywczy.

Domy Boże: w 4 kościołach katolickich jest 3 księży. Cerkiew prawosławna należy do parafii piotrkowskiej, wystawiona w 1888 r. z funduszów i za staraniem naczelnika powiatu brzezińskiego Waleryjana Tomilina, do której od czasu do czasu i na większe uroczystości przyjeżdża kapłan z Piotrkowa dla odprawiania nabożeństwa. Kościół luterański z proboszczem; synagoga jeszcze zupełnie nie wybudowana po pożarze w r. 1875 i 2 domy modlitwy, na czele których stoi rabin.

Domy rządowe i publiczne: Gmach poreformacki, w którym mieści się biuro powiatu, kasa powiatowa, cerkiew i mieszkanie naczelnika powiatu; szpital na 10 miejsc z dzienną płacą po 45 k. za łóżko, który okazał się niedostatecznym i z rozporządzenia rady opiekuńczej przyjmuje chorych do 16 osób—i dom dla starców i kalek, w którym mieści się 14 osób.

Miasto księgarni nie posiada, a gazety i pisma peryjodyczne prenumerują się na poczcie.

U jednego rejenta zrobiono w 1888 r. aktów 336, w sądzie pokoju było spraw cywilnych 880, karnych 623.

Ludność wogóle trzeźwa i pracowita, przeważnie rolnicza. Parafia brzezińska katolickiego obrzędu posiada do 7000 dusz.

Ogólny zastój handlowy oraz czysto rolniczy charakter miasta, są przyczyną bardzo powolnego wznoszenia się takowego.—Płaca robotnika w lecie wynosi przeciętnie kop. 50 dziennie, robotnicy 30 k. T. S.

Wiadomości Bieżące.

— ***Rada nadzorcza*** straży ogniowej ochotniczej w Piotrkowie, uprasza pp. członków honorowych zalegających w opłacie składek, aby należne od nich kwoty jak najspieszniej zechcieli uiścić na ręce skarbnika straży pana Klickiego (w aptece), gdyż kasa stowarzyszenia potrzebuje bardzo zasiłku z powodu znacznych wydatków na reparacyję narzędzi ogniowych i przebudowę gimnastyki.

Prezes Rady *H. Wojewódzki*.
Członek-Referent *A. Babicki*.

— ***Nowy rok szkolny*** rozpoczął się. Z mnóstwa młodzieży, cisnącej się tłumnie do przybytku nauki, zaledwie pewien procent został przypuszczony do jej ołtarza. Brak miejsc do klas normalnych i brak oddziałów paralelnych, tak pożądanych w klasach niższych, są powodem, że jedni musieli odejść by szukać pomieszczenia w szkołach prywatnych, inni, pomimo złożenia egzaminu do kl. I, pozostać musieli na przyjęciu do klasy wstępnej.

Żałując serdecznie rodziców, których spotkał taki zawód, narażający ich na niepotrzebne koszta, żałując i dzieci, którzy o rok później wyjdą w świat dla szukania kawałka chleba—życzymy tym ostatnim, aby się nie zrażały tą pierwszą w życiu przykrością, ale tem większych dołożyły usiłowań, by się w następstwie nie zatrzymać już w żadnej klasie i powetować choć w części sobie i rodzicom ten rok naprożno stracony! Niech wiedzą, że o kawałek chleba coraz trudniej i, niechaj się spieszą, by nań zarobić i ulżyć rodzicom ciężaru! Niech wiedzą też, że uczą się nietylko dla siebie, ale dla społeczeństwa i kraju, który na wszystkich polach pracy, nie blagierów, ale sumiennych, wytrwałych i cichych pracowników wygląda!..

— ***Układ o służebności***, zawarty z włościanami wsi Huta Walenczowska w pow. częstochowskim, ilustrując wybornie nasze stosunki rolne, daje jednocześnie miarę wymagań włościan i spekulacyi nowonabywcy tych dóbr. Że tak jest, a nie inaczej, niech mówią za nas fakta i cyfry poczerpnięte z najwiarogodniejszych źródeł.

Huta Walenczowska w pow. częstochowskim była do r. 1888 własnością p. Proszkowskiego, który nabył ją w r. 1884 z wolnej ręki za rs. 33,316. Sprzedana następnie w przeszłym roku w lipcu, na licytacyi sądowej, panu J. Dobrzańskiemu za rs. 8801, została odkupiona od tego ostatniego przez p. Wilhelma Landau za rs. 15,000. Ogólna przestrzeń tych dóbr wynosi morgów 709 pr. 155, w czem lasu, przeważnie sosnowego, średnio zwartego, różnego wieku od lat 20 do 60, jest mórg 264 p. 166. Otóż obecnie p. Landau, w zamian za serwituty leśne, gdyż pastwiskowych niema, oddaje włościanom całą przestrzeń dóbr, łącznie z gruntem pod lasem, aby tylko być w możności wycięcia tegoż. Budynki folwarczne mają być również oddane wszystkim chłopom na wspólną własność. Ponieważ zaś osad jest 23, przeto na każdą osadę przypada wynagrodzenia za serwituty przeszło mórg 30! Jak podobny układ wpłynie na okolicznych włościan z innych wsi, a nawet i stron dalszych — łatwo się domyślić.

— ***JE. ksiądz biskup*** Bereśniewicz bawił w ubiegły poniedziałek w Piotrkowie w przejeździe do Wolborza, od godziny 2 do 5 po południu. Z Wolborza udał się we środę do Moszczenicy, we czwartek do

Srocka, zkąd w sobotę wyjedzie do Warszawy.

— ***Ekstracugiem*** z niedzieli na poniedziałek, o godzinie 3-ej w nocy, przyjechał do Piotrkowa Naczelnik Kraju Jenerał-Gubernator Warszawski, Hurko. Nad ranem udał się za Sulejów, na miejsce dorocznych manewrów wojsk zgromadzonych pod Przygłowem i Końskiemi, poczem o godzinie 8-ej wieczorem, po odbytych manewrach, wyjechał tymże ekstracugiem do Warszawy.

— ***Od 4 do 8 b. m.*** bawił w tutejszej dyrekcyi szczegółowej, przeprowadzając doroczną tejże rewizyję, radca Dyrekcyi Głównej T. Kr. Ziemskiego, Choromański. W ubiegłym zaś tygodniu, odbywał rewizyję taks przedpożyczkowych w paru majątkach w pow. częstochowskim i łódzkim.

— ***W całej okolicy***, bliższej i dalszej naokoło Piotrkowa, w całej niemal gubernii, panuje obecnie po wsiach choroba bydła, zwana chorobą racic i pysków; woły i krowy wszędzie na nią pozapadały, a miejscami nawet konie i owce. Przyczyną jej powstania są susze letnie tegoroczne, gdyż, o ile wiemy, w kilku majątkach (należących do bardzo rzadkich wyjątków), w których, z powodu braku paszy w polu, bydło pasło się przez lato na wilgotnych łąkach, choroba ta nie ujawniła się, pomimo, że wszystkie okoliczne wsie zostały nią dotknięte.

— ***W spisie licytacyj***, zamieszczonych w dzisiejszym numerze, między innemi, ogłoszoną jest na 25 b. m. licytacyja na wyranżerowane konie dragońskie. Wiadomość ta nie będzie bez interesu dla amatorów konnego sportu, wyglądających sposobności taniego kupna koni wierzchowych.

— ***Teatry prowincyjonalne.*** Czytamy w „Kur. Warsz." że dyrekcyje czterech funkcyjonujących w Warszawie teatrzyków ogródkowych postanowiły udać się wraz z towarzystwami swemi, po zamknięciu sezonu, do Łodzi, Radomia, Lublina i Piotrkowa.

— ***Z Częstochowy.*** Francuzka firma Motte et Roubaix nabyła tu 33 mórg gruntu, pod budowę wielkiej przędzalni, a nie jak doniosły pisma warszawskie, fabryki płócien. Obecnie właśnie odbywa się przemiar zakupionych placów, który dokonywa jeometra Piaszczyński z Piotrkowa. Z wiosną rozpocznie się budowa rzeczonej przędzalni.

— ***Fracht od węgli.*** Na zjeździe przedstawicieli dróg żelazn., odbywającym się obecnie w Petersburgu, poruszoną została kwestyja obniżenia na kolei wiedeńskiej frachtu od węgla, a powiększenia natomiast taryf przewozowych od wyrobów zagranicznych.

— ***W okolicach Gidel*** w powiecie radomskowskim, tegoroczne zbiory—jak donosi koresp. „Gaz. Warsz."—wypadły wogóle mniej pomyślne niż w roku zeszłym. Co do siana, takowe w niektórych miejscach z powodu długotrwałych deszczów przepadło, i obecnie liczą na potraw, który się obiecująco zapowiada. Na kartofle miejscami padła zaraza.

— ***Ze Zgierza*** donoszą do gazet, że stan interesów fabrycznych nie przedstawia się w tym roku dość pomyślnie. Ogólny nieurodzaj musiał wpłynąć na zmniejszenie się zamówień, szczególniej z Cesarstwa. Najwięcej rozumie się, narzekają fabrykańci drobni; większe kapitały nie obawiają się kryzysu. Prowadzone są nawet roboty około wzniesienia nowych fabryk, a mianowicie Marguliesa i Maxa; zaś dawniejsze, Swałka i Frajtaga są obecnie rozszerzane.

— ***Z Dąbrowy Górniczej*** piszą do „Słowa": Kopalnie „Kazimierz" i „Feliks" w Niemcach, zostały sprzedane belgijczykom.—W Dąbrowie rozpoczęto budowę browaru, tudzież fabryki naczyń fajansowych.—W Będzinie budują również wielki gmach na pomieszczenie browaru.

— ***„Now. Wr."*** donosi, iż zarządzającym szkołą sztygarów w Dąbrowie Górniczej, mianowany został inżynier A. Bryłkin z Uralu.

— ***Fabrykanci*** Łodzi, Tomaszowa i Zgierza, podali ogólną prośbę do p. ministra skarbu o podwyższenie cła od sukna i kortu, przywożonych z zagranicy.

— ***Budowa kolei*** z Kalisza do Łodzi, bez gwarancyi, według „Gazety Losowań," na przeszkody nie natrafi.

— ***W Dąbrowie*** Górniczej zawiązał się klub cyklistów.—Rozpoczęto tamże budowę browaru, tudzież fabryki naczyń fajansowych.

= **Wypadki**, wydarzone w obrębie gubernii w pierwszej połowie sierpnia r. b.—Pożarów było 6; z tych 2 od pioruna, 2 z podpalenia, 1 z powodu nieostrożnego zachowania się z ogniem,—i 1 z powodu wadliwego urządzenia kominów.—Straty ztąd wynikłe wynoszą rs. 1780.—Wypadków nagłej śmierci było 5;—martwe ciało znaleziono 1;—samobójstw było 2;—i zabójstwo 1.

= **Do dóbr Zakopane**, nabytych przez hr. Władysława Zamoyskiego przyłączone zostały grunta otaczające Morskie Oko i Czarny Staw. Nabyciem od okolicznych gazdów (włościan gospodarzy na Podhalu) tych po większej częścibezpłodnych lub przydatnych tylko na pastwiska gruntów, hr. W. Z. spełnił obywatelski uczynek, powstrzymując napór germanizmu, który od węgierskiej strony w Liptowie i na Spiżu szerzy się pod egidą ks. Hohenlohe.

= **Ci, co skończyli** uniwersytety ze świadectwem wydanem na mocy prawa z r. 1884, otrzymają dwuletnią zwłokę w odbywaniu służby wojskowej do czasu zdania egzaminu w komisyjach egzaminacyjnych, wszakże pod warunkiem, jeżeli jeszcze nie mają 27 lat skończonych; jeżeli zaś ten wiek już ukończyli, starać się mają o ulgi w służbie wojskowej na mocy ogólnie obowiązujących przepisów.

= **Bank włościański.** „Kur. Codzienny" donosi, iż zatwierdzenie instrukcyj dla oddziałów banku włościańskiego w gubernijach Królestwa Polskiego weszło na dobrą drogę. Niezależnie od projektu wypracowanego w łonie władz bankowych, najwyższa w kraju magistratura sądowa zajęła się również tą sprawą i własny projekt instrukcyi przesłała do ministeryjum. Najwięcej szans powodzenia ma właśnie ten drugi projekt, jako godzący prawo o rozszerzeniu działalności banku na Królestwo z kodeksem cywilnym i instytucyją hypoteczną; celu tego nie dopięli autorowie innych projektów. Spodziewanem jest, że zatwierdzenie instrukcyi nastąpi w ciągu przyszłego tygodnia poczem oddziały banku zaczną prawidłowo funkcyjonować.

= **Zwilżanie marek pocztowych.** Departament poczt i telegrafów ostrzega, że przy zwilżaniu marek pocztowych językiem, mogą one przenosić zarazę w wypadkach, jeżeli chory, przesyłając w liście markę na odpowiedź, zwilżył rożek marki, lub też jeżeli marki leżały w pokoju chorego. W podobnych wypadkach do marek mogą przylgnąć zarazki; a zatem należy wystrzegać się zwilżania marek językiem.

= **W przepisach sanitarnych** i bezpieczeństwa ogniowego mają zajść pewne zmiany, dotyczące zwiększenia atrybucyi władz administracyjno policyjnych. Według nowego projektu, rzeczone władze będą miały prawo doraźniej egzekucyi, bez odnoszenia się do sądu w szybkiem usuwaniu niewłaściwości tak pod względem zdrowotnym, jak i niebezpieczeństwa pożaru. Ma być również określona norma kar pieniężnych, wymierzanych administracyjnie za powyższe wykroczenia.

NIE PRAGNĘ WIĘCEJ!

(wiersz dedykowany „Gazecie Radomskiej").

Nic więcej nie pragnę w życiu,
Nad jeden wybuch zapału,
Coby mię porwał nareszcie
W kraj ideału
I przypiął choćby na chwilę
Orle do ramion mych skrzydła,
Dozwolił wzbić się pod niebo,
Zerwać cielesne wędzidła
I poszybować w przestworza
Gdzie wichry w kolebkach drzemią,
I ujrzeć jasny blask słońca
Nad moją ziemią!

Nic więcej nie pragnę w życiu
Po nad tę chwilę rozkoszy.
Tęsknota do niej zabija
Sen z powiek płoszy,
Bo czekam dotąd napróżno,
I pragnę coraz gorącej
Tej jednej chwili zapału—
Niczego więcej! M. D.

Z prasy.

— **„Ateneum"**, zeszyt wrześniowy wyszedł z druku i zawiera między innemi: „Śmierć i pogrzeb u serbów i odnoszące się do nich wierzenia, zwyczaje i obrzędy ludowe."—„Ideały demokratyczne w oświetleniu historycznem."—„Z przeszłości i teraźniejszości Łużyc".—Życie w głębiach oceanu w świetle najnowszych badań."—„Marek Ciupała." przez Kazimierza Glińskiego.

— **„Wisła."** Okazały, jak zwykle i jak zwykle wielce wartościowy jest zeszyt 2 tomu III kwartalnika „Wisły." Treść jego, oprócz ciekawych poszukiwań etnograficznych, stanowią między innemi: następujące artykuły: „Wieś Chmielnik w pow. lubelskim."—Systematyka pieśni ludu polskiego."—„Wyprawa po skarby w Tatrach."—„Podanie o Madeju."

— **Nakładem „Prawdy"** wyszła w bardzo dobrem tłomaczeniu „Antropologija" Edwarda B. Tylora, jako wstęp do badania człowieka i cywilizacyj z licznemi rysunkami w tekście. Papier druk i rysunki nie pozostawiają nic do życzenia, a cena wielce przystępna.— W jednym z ostatnich zeszytów pismo to zamieściło ciekawy artykuł p.t. „Przemysł polski wobec ruskiego."

— **„Głos"** w dalszym ciągu bezustannie zajmuje się sprawami i losem klas pracujących, zwłaszcza ludu wiejskiego—a zajmuje się trzeba przyznać umiejętnie. Szkoda tylko, że przy każdej sposobności wymyśla, pełen żółci, na inne klasy narodu. Godzić sprzeczne nieraz interesy tychże, wskazywać nowe drogi i zachęcać do wejścia na nie słowami pełnemi miłości i zapału—byłoby to pracą, zdaniem naszem, bez porównania płodniejszą w zbawienne skutki. Jedyna to nawet droga, jak nam się zdaje, dla współpracowników pisma, które słusznie radeby podnieść poziom uczuć i ideałów społecznych, obniżonych (nietylko u nas) nie skutkiem jakiegoś programu „pracy organicznej" (a właściwie „organizacyjnej" tak potrzebnej dla naszego społeczeństwa) ale skutkiem nowożytnego postępu wiedzy, która, zdzierają wszelkie aluzyje z życia i wiwisekując skalpelem zimnej krytyki wszelkie ideały ludzkie, głównie przyczyniła się do zmateryjalizowania obecnego pokolenia. U nas zaś sprzyjają temu i inne, jak wiadomo, przyczyny.

— W jednym z ostatnich numerów, tenże „Głos", dowodząc słusznie, że prasa prowincyjonalna nie może i nie powinna być „wyrazem przekonań i dążeń pewnej tylko określonej grupy ludzi" żąda od niej, aby była jaknajbardziej informacyjną (na co zupełnie się zgadzamy) i starała się zainteresować swych czytelników przez... otwieranie na oścież szpalt swych dla wszelkich „Głosów z publiczności". Na to się także zgadzamy, ale z wielkiem zastrzeżeniem! Doświadczenie osobiste uczy nas, że tym sposobem najbłahsze sprawy, przybierając odrazu charakter polemiczny, ciągną się do nieskończoności ,ze szkodą właśnie owej części informacyjnej którą uważamy za najważniejszą. Bolejemy jednakże że działu tego nie może wogóle prasa nasza wypełnić należycie, z powodu małej łączności pomiędzy nią a publicznością.

— **„Swiat"**, pięknie ilustrowany dwutygodnik krakowski, w zeszycie za drugą połowę sierpnia, oprócz oddzielnych dodatków powieściowych, oraz dalszych ciągów drukowanych w tekście „Bez Steru" i „Trzech lat z życia Słowackiego, zamieścił artykuł p. t. „Kongresy kobiece w Paryżu", „Wieś Wisła", szkic z wędrówki po Szląsku, oraz parę bardzo pięknych rycin.

— **„Echo Muzyczne"**, starannie redagowany ilustrowany tygodnik literacko-artystyczny, zamieściło w ostatnim numerze dwa bardzo ciekawe artykuły: „O muzyce kościelnej i jej reformie"—oraz „Malarstwo i rzeźba na wystawie Paryzkiej" w r. 1889.

— **W „Biesadzie Literackiej"** Nr. 34 znajdujemy kilka ładnych ilustracyj a mianowicie: Nad przepaścią", „W Warszawskim ogrodzie zoologicznym i „Już na pierwszym szczycie", z wycieczki w Tatry.

— **„Życie"** w Nr. 34 rozpoczęło druk noweli Ludwika Hevesi p. t. „Niepotrzebna". Z tego numeru, wyjmujemy następujący, b. piękny wierszyk:

Gdy zmrok wieczorny z blasków aniołem
Codzienną skończy waśń,
W liliowej bieli, z gwiazdą nad czołem
Na ziemię schodzi baśń.
Złocistą nicią ubiegłe wieki
Z dzisiejszym wiąże dniem,
Świat legendowy, jasny, daleki,
Fantazyi wskrzesza tchem.

Nad falą jezior, w lasów gęstwinie
Rusałek słychać śpiew,
Orszak chochlików w powietrzu płynie,
Śmieje się z poza drzew,
Siostra zabija siostrę rodzoną
Za świeżych malin dzban,
Ognie czarowne na górach płoną,
Lśni paproć w święty Jan,

Starzy bogowie, rycerze, mnichy
Budzą się z długich snów;
W miesięczny wieczór jasny i cichy,
Na jawie żyją znów.
Odwieczne zamki brzmią hucznym gwarem,
Przez dawnych zaklęć moc
To, co umarło, powstaje czarem,
W miesięczną, cichą noc...!

— **„Kuryjer Codzienny"** przywdział na siebie od 1 b. m. zupełnie nowe kształty zewnętrzne i znacznie

się ożywił. Zmienił też układ wewnętrzny, jakkolwiek kierunek pozostawił dotychczasowy. Wogóle zmiana ta przemawia na korzyść „Kuryjera" i świadczy o ruchliwości i staranności redakcyi.

— „Przegląd Katolicki" w numerze 35 zamieścił artykuł p. t. „Autropologija i Darwinizm".

Z Biblijografii.

— „Kuba Gąsior". Pod tym tytułem wyszła w taniem, przeznaczonem dla ludu wydaniu, powieść A. Dygasińskiego, nakładem redakcyi „Głosu". Cena egzemplarza kop. 15.

— „Jak mówić po polsku".—Zeszyty 13 i 14 wyszły z druku. Pod prasą znajduje się już trzeci z kolei zapowiedziany podręcznik tego ważnego wydawnictwa pp. Gebethnera i Wolffa p. t. „Jak pisać po polsku".

— „Bąk"—pierwszy kalendarz humorystyczny jaki ukazał się na r. 1890.—Stanęli w nim do popisu znani i nowi humoryści. Wydanie staranne,—główną jego zaletą są dosyć dowcipne rysunki, jakkolwiek i na drukowanych konceptach nie zbywa.

Sprawy Ziemiańskie.

× **Na ostatniem posiedzeniu** komitetu Towarzystwa ziemskiego, obradującego nad ulgami, jakie ze względu na nieurodzaj w wypłatach rat udzielane być mają ziemianom, zapadła następująca decyzyja. Ponieważ nieurodzaj nie dotknął całego Królestwa w równej mierze, a przeciwnie, były okolice, gdzie stan urodzajów okazał się dobrym lub znośnym, ulga przeto *ogólna* w wypłacie rat niema racyi bytu tembardziej, że ustawa i charakter instytucyi nie dopuszczają przyznania takiej ulgi w razie rzeczywistej nawet potrzeby. Wobec jednak nieurodzajów w rozmaitych okolicach Królestwa, ziemianie mogą wchodzić z podaniami o ulgi w wypłacie rat do dyrekcyi głównej Towarzystwa. Dyrekcyja główna po zbadaniu, o ile fundusze Towarzystwa straty ziemian owych pokryć pozwalają, ulg udzieli; w żadnym jednak razie w takich rozmiarach i nie na takie terminy, jak to w niektórych pismach przypuszczano.

× **„Kur. Codzienny"** pisze: Istnieje w Królestwie przepis prawny, na mocy którego ziemianie mogą załatwiać sprawy serwitutowe, odstępując częściowe posiadłości, zupełnie niezależnie od zobowiązań hypotecznych, ciążących na takowych. Skutkiem tego zjawiły się nadużycia tego rodzaju, że niektórzy ziemianie, zwłaszcza nowej formacyi, dając włościanom za serwitut np. po 3 morgi, sprzedawali im jeszcze po parze lub kilka morgów, wliczając te ostatnie w rzekome wynagrodzenie za serwitut. Komisarze włościańscy zwracali już nieraz uwagę na te nadużycia, odwołując się niekiedy do Towarzystwa z zapytaniem, czy ten rodzaj załatwiania spraw serwitutowych nie narazi Towarzystwa, jako wierzyciela, na straty. Ostatniemi czasy pewien właściciel ziemski w kaliskiem sprzedał w ten sposób połowę posiadłości i stał się niewypłacalnym, jeżeli nie wobec Towarzystwa, to przynajmniej względem innych, następujących po Towarzystwie wierzycieli. O ile nam wiadomo, Towarzystwo Kred. Ziem. w troskliwości o bezpieczeństwo hypoteczne dóbr stowarzyszonych, postanowiło poczynić starania u władzy, ażeby umowy serwitutowe podpisywane były nie wcześniej aż dyrekcyje szczegółowe wydadzą ze swej strony opinię. Inicyjatywa podjęta w tej ważnej sprawie przez władze Towarzystwa zasługuje ze wszech miar na uznanie.

× **W „Gazecie Rolniczej" №** 36, spotykamy się z artykułem p. E. Dobrzańskiego z Nadolny w pow. brzezińskim, pod następującym tytułem *„Sprawozdawcza ocena wpływu i skutków przeprowadzonych w Rudniku (pow. brzeziński) „Melijoracyj" p. W. H Korzybskiego."* Artykuł napisany jasno, treściwie i przystępnie.

× **Poraz pierwszy.** P. Górski właściciel dóbr Leszczynki i Łąkoszyn w Gostyńskiem, dla uregulowania hypoteki, wydziela z nich 30 włók na sprzedaż częściową. Ułożono się już podobno z włościanami, którzy płacą po rs. 3000 za włókę. Kupno dokonane będzie z pożyczką Banku Włościańskiego, po raz pierwszy w tutejszym kraju.

Przemysł i Handel.

∞ **W celu zapewnienia** dalszego rozwoju wywozu wędlin za granicę, ministeryjum dóbr państwa uznało za konieczne zawiązać stosunki handlowe z rynkami zagranicznemi i dostarczać eksporterom krajowym wszystkich żądanych informacyj co do cen, warunków handlu i t. p. Z tego też powodu ministeryjum wysłało za granicę kilku ajentów, obeznanych z handlem wędlinami i soloną wieprzowiną.

ROZMAITOŚCI.

□ **Co się stanie z córkami naszemi?** —zapytuje znana z pism pedagogicznych p. Kettler w broszurze, która wyszła w Wejmarze i żywą w całych Niemczech wywołała dyskusyję. Autorka żarliwie domaga się rozszerzenia sfery zarobkowania dla kobiet i stawia następujące pytania:

— Co się stanie z córkami naszemi?

— Rozumie się, że powychodzą za mąż.

— Czy to jest absolutnie pewnem, że powychodzą za mąż?

Nie, wielka część naszych córek zostaje niezamężną.

— A, jeżeli już pozawierają śluby małżeńskie, czy wtedy już są na całe życie zabezpieczone?

— Nie, bo wyżywienie ich jest rzeczą męża. Jeżeli z jego winy przepada, ginie zarazem dla nich i dla ich dzieci; jeżeli mąż stał się niezdolnym do pracy, w takim razie byt rodziny jest zagrożony, chyba że chroni kobietę od tego wystarczająca pensyja lub coś podobnego.

— Lecz jeżeli nasze córki w czasie małżeństwa dostatecznie były zaopatrzone, czyż mają te same warunki bytu, gdy tracą żywiciela rodziny przez śmierć albo przez rozwód?

— Nie; na wypadek, gdy nie mają dostatecznej pensyi wdowiej, albo stosownej renty dla wyżywienia siebie i dzieci, nie zostaje im nic.

— A zatem nawet zamążpójście naszych córek nie zapewnia im bytu na całe życie?

— A więc, gdy na pytanie: „Co się stanie z córkami naszemi?" odpowiadają: nam „Rozumie się, że powychodzą za mąż", czy to jest odpowiedź dostateczna i wyczerpująca?—Jaką więc rękojmię zaopatrzenia dajemy córkom naszym na wypadek, gdy nie wychodzą za mąż?

— Żadnej.

— A jaką, gdy wychodzą?

— Także żadnej.

— Więc, jeżeli córkom naszym nie jesteśmy w stanie zapewnić dożywotniego zaopatrzenia ani na wypadek panieństwa, ani też na wypadek zamążpójścia i owdowienia, więc w jakim razie możemy im to udzielić?

— W żadnym.

— A dlaczego nie?

— Dlatego, że zaopatrzenie ich czynimy zawisłem tylko od mężczyzny. Mężczyzny albo nie znajdują, albo, gdy go zyskały, mężczyzna niezawsze jest w stanie ich utrzymać, lub, chociaż je utrzymuje, mogą go stracić.

— Wynika ztąd, że „pewny byt" naszych córek budujemy na najniepewniejszej rzeczy całego świata, na przypadku.

— Do kogóż mamy się udać, aby znaleźć wyjście z tego opłakanego, groźnego stanu?—i opowiada, że do siebie samych.

Podnosi tedy pani Kettler sztandar selphelfu niewieściego i zastanawia się nad sposobami, któreby mogły rozszeżyć pracę zawodową kobiet. Góruje w tym poglądzie zimne rozpatrzenie potrzeb życia. Wobec wołania o chleb powszedni, milknie głos miłości; o miłości też w broszurze niema ani słowa. W Niemczech jest to pierwszorzędna kwestyja społeczna, bo liczba kobiet w Niemczech przewyższa liczbę mężczyzn prawie o cały milijon.

□ **Bardzo prosty środek** przeciw zdenerwowaniu i bezsenności. Niedawno według słów gazety „Verdens Gars" pewnemu doktorowi francuzowi udało się przypadkowo znaleźć środek bardzo prosty przeciw bezsenności. Doktór ten sam przez jakiś czas cierpiał na nerwy i bezsenność, a wszelkie środki jakich używał okazywały się bezskutecznemi. Razu pewnego, gdy podczas nocy bezsennej przechadzał się po pokoju, spostrzegł stojący słój z miodem i przyszła mu ochota zjedzenia kilku łyżek. Następnie niezwłocznie położył się do łóżka. Okazało się, że usnął prawie w tej samej chwili. W ciągu dni następnych próbował tego samego środka i za każdym razem zasypiał bardzo prędko. Prócz tego skonstatował, że miód dobrze oddziaływał na uspokojenie nerwów.

□ **W Paryżu** odbyły się w tych dniach próby z pociągiem bez kół, pornszanym bez lokomotywy, bez węgla, a mogącym 200 kilometrów robić na godzinę. Wagony osadzone są na rodzaju łyżew, ślizgających się po płaskich relsach. Motorem jest woda wytryskująca z łyżew, z siłą zdolną podnieść wagony na pół milimetra po nad relsy, utrzymujące stale pomiędzy temi ostatniemi a pierwszemi drobną warstwę wody, po której pociąg płynie. Dość zakręcić kurek i wstrzymać wytrysk, aby w największym pędzie bez wypadku pociąg zatrzymać. Woda raz użyta spływa do odpowiednich rezerwoarów i służyć może nadal.

= Rachunek z zabawy kwiatowej

urządzonej w dniu 23 czerwca r. b. w ogrodzie kolejowym na korzyść Towarzystwa Dobroczynności dla Chrześcijan i Straży Ochotniczej Ogniowej w Piotrkowie.

WPŁYW: z ofiar złożonych zamiast fantów, a mianowicie: od JW. Srzednickiej rs. 7 i Psarskiej rs. 5, od WW-ch Wojewódzkiej rs. 2 k. 30, Golińskiej rs. 3 k. 20, Cieszkowskiej rs. 6 k. 12, Klickiej rs. 1 k. 35, Jędrzejewiczowej rs. 2 k. 30, Smiarowskiej rs. 3, Boduszyńskiej rs. 4, Dobrzańskiej rs. 14, Katarzyńskiej rs. 5, Ottowej rs. 3, Fediajowej rs. 3, Kleynowej rs. 5, Jaruuszkiewiczowej rs. 5 i od W-go Dudkiewicza rs. 1 k. 50; z biletów wejścia z naddatkami rs. 205 k. 83½; z namiotu № 1 (kwiaty i owoce) rs. 33 k. 55, z namiotu № 2 (kwiaty i owoce) rs. 28, z namiotu № 3 (cukiernia) rs. 58 k. 54, z namiotu № 4 (woda sodowa) rs. 28 k. 35, z bufetu z przekąskami rs. 44 k. 49½, z bufetu z piwem rs. 43 k. 1, za fanty po rublu rs. 386, z koszy szczęścia rs. 158 k. 77, ze sprzedaży rubla srebrnego ofiarowanego w namiocie № 1 rs. 1 k. 35.

RAZEM 1058 rub. 67 kop.

WYDATKI: Fanty do koszów szczęścia rs. 45 k. 82, kółeczka do biletów kop. 45, klej do naklejania numerów kop. 10, 689 łokci perkalu do namiotów rs. 73 k. 91, robota ciesielska, drzewo, farba, gwoździe i drut rs. 26 k. 63, furmanki przez 2 dni czynne dla zwożenia materyjałów na namioty i innych rekwizytów oraz piasek rs. 7 k. 20, nocni i dzienni stróże do pilnowania namiotów, znoszenie i odnoszenie ławek i inne drobne wydatki rs. 21 k. 87, przepisywanie nut dla chóru oraz koszta ocenzurowania tychże w warszawie rs. 10, muzyka rs. 30, telegram do kalisza o pozwolenie urządzenia bufetu z opłaconą odpowiedzią i marką na patencie rs. 3 k. 42, ciasta i cukry do cukierni rs. 17, owoce i świece rs. 3 k. 18, ognie bengalskie rs. 4 k. 80, 32 funty świec do latarek rs. 7 k. 36, piwo do bufetu rs. 36, wódka i przekąski do bufetu rs. 30 k. 44. 500 latarek do oświetlenia ogrodu rs. 32, bilety afisze i za rozlepianie rs. 9 k. 84.

RAZEM 360 rub. 02 kop.

Czyli dochód ogólny 1058 rub. 67 kop.
Wydatki ogólne 360 rub. 02 kop.

Zatem czysty dochód wynosi 698 rub. 65 kop.

Przytem Zarządy obu wyż wspomnianych Stowarzyszeń czują się w obowiązku wyrazić serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do urządzenia tej zabawy, a w szczególności WW. Paniom, które raczyły się zająć zbieraniem fantów i sprzedażą w namiotach, oraz panom delegowanym do zajęcia się urządzeniem zabawy, a także W. Samborskiemu—za bezpłatnie dostarczoną wodę sodową i soki do tejże i p. Mańkowskiemu tapicerowi za bezinteresowną pracę przy urządzeniu namiotów.

3 Lipca 1889 r.

Za Prezesa Tow. Dobr. *Strzyżowski.*
Prezes Rady Nadzorczej Str. Och. Ogn.:
(podpisano) *H. Wojewódzki.*
Za zgodność z oryginałem świadczę
Członek-Sekretarz Rady Tow. Dobr. *F. Olewiński.*

Poleca się ***pierwszorzędny a tani Hotel Angielski w m. Częstochowie*** w blizkości dworca kolei Wiedeńskiej.

Licytacyje w obrębie gubernii.

— W dniu 4 (16) października, w sądzie gminnym okręgu III w Łodzi, na sprzedaż nieruchomości w osadzie Tuszynie pod № 59 położonej po niegdyś Auguście Freind pozostałej, od sumy rs. 120.

— 13 (25) września, na rynku m. Piotrkowa na sprzedaż wyranżerowanych koni dragońskich.

— 4 (16) września, w biurze powiatu noworadomskiego, na reparacyją budowli, w których mieści się też biuro, od sumy rs. 118 k. 55.

— 18 (30) września, w biurze powiatu brzezińskiego, na reparacyją aresztu sądowego w m. Brzezinach, od sumy rs. 242 k. 46.

— Tegoż dnia, w biurze powiatu częstochowskiego, na dostawę opału i światła dla brygady częstochowskiej straży granicznej, od sumy rs. 17,915 k. 63.

— 5 (17) września, w rządzie gubernijalnym piotrkowskim, na reparacyją budowli wojskowych po Franciszkańskich w m. Piotrkowie, od sumy rs. 835 k. 65.

Sprawozdania z targu zbożowego.

Łódź dnia 12 września 1889 r.

Na stacyi towarowej sprzedano: **pszenicy** 400 kor. po rs. 6 kop. 10 do rs. 6 kop. 30; **żyta** 500 korcy po rs. 5 kop. 10 do rs. 5 kop. 25; **owsa** 1000 korcy po rs. 3 kop. 15 do rs. 3 kop. 35. za korzec.

Na starym rynku sprzedano: **pszenicy** 300 korcy po rs. 6 kop. — do rs. 6 kop. 25; **żyta** 400 korcy po rs. 5 kop. 10 do rs. 5 kop. 25; **jęczmienia** 300 korcy po rs. 4 kop. 50 do rs. 4 kop. 67 za korzec.

Popyt na zboże słaby.

Siano od rs. 1 kop. 10 do rs. 1 kop. 30, **słoma** od rs. 1 kop. 40 i **koniczyna** od rs. 1 kop. 45 do rs. 1 kop. 65 za centnar.

— ***Ruch pociągów*** drogi żelaznej na stacyi Piotrków na sezon zimowy 1889 roku.

	god.	min.	
a) w kierunku od Warszawy do Granicy:			
Kurjerski (2 klasy) przych.	12	43	popółnocy.
„ „ odchodzi	12	48	
Pospieszny (3 klasy) przych.	9	52	przed połudn
„ „ odchodzi	10	—	
Osobowy (3 klasy) przych.	3	40	po południu
„ „ odchodzi	3	52	
b) w kierunku od Granicy do Warszawy:			
Kuryjerski (2 klasy) przych.	2	42	po północy
„ „ odchodzi	2	47	
Pośpieszny (3 klasy) przych.	5	59	po południu
„ „ odchodzi	6	11	
Osobowy (3 klasy) przych.	1	54	po południu
„ „ odchodzi	2	4	
c) Pociąg miejscowy (3 klasy).			
Wychodzi z Piotrkowa	6	20	rano
Przychodzi z Warszawy	10	25	wieczorem

SKLEP
Towarów Łokciowych
M. POPOWSKIEJ

przeniesiony został do domu p. Strzeleckiego obok nowej cukierni. (6—1)

Lekarz Dentysta
Z. ROSENBLATT

powrócił z podróży i przyjmuje chorych, z chorobami zębów i dziąseł, oraz wstawia sztuczne zęby i dokonywa wszelkich w zakresie swej specyjalności operacyj codziennie od godziny 10-ej rano do 6-ej wieczór, w gabinecie dentystycznym w domu po Koczorowskich, na placu Maryjańskim (3—1)

2500 RS.

poszukuje się na 1-szy numer hypoteki domu murowanego w „Petrokowie". Wiadomość w Redakcyi „Tygodnia" (4—1)

MOSKIEWSKA FABRYKA
ZABAWEK
A. Schwarzkopf i S-ka

zawiadamia p. p. Kupców, że **próby** znajdują się już u

Reprezentanta

p. F. HALKADER
w Warszawie
Mazowecka № 11

i że obstalunki do wykonania z końcem Listopada, przyjmowane są tylko do połowy Października. (R. 8562) (3—1)

NAUCZYCIEL

elementarny, posiadający: upoważnienie p. Kuratora Okręgu Naukowego do wykładu w domach i zakładach naukowych prywatnych, patent dojrzałości, świadectwo Warszawskiego Uniwersytetu, kilkunastoletnią praktykę i rekomendacyje osób poważnych, poszukuje stałej posady w mieście lub na wsi.
Adres: „Petroków" w księgarni W-go Jędrzejewicza, **Nauczycielowi.** (2—1)

Do wypuszczenia

od 1 października r. b. **12 mórg ogrodu warzywno-owocowego,** 7 mil szosą od „Petrokowa". Bliższa wiadomość w Hotelu Litewskim. (2—1)

Władysław Otto
Adwokat Przysięgły

zamieszkały w „Petrokowie" ul. „Petersburska", dom W-ej Psarskiej.
Po powrocie z zagranicy, przyjmuje Szanownych klijentów, codziennie od godziny 8 do 10 rano i od 5 do 7 po południu. (3—3)

W majątku Kociołki przy st. poczt. Wadlew rozpoczęto **SPRZEDAŻ TRYKÓW NEGRETTI.** Ceny o 30% zniżone.—Tamże młody człowiek, **PRAKTYKANT,** znajdzie zajęcie przy gospodarstwie. (3—2)

W zakładzie rękodzielniczem
L. PIASZCZYŃSKIEJ

przy ulicy „Moskiewskiej" w domu W-ej Zołotnickiej, przyjmuje się **wszelkie obstalunki**, w zakres krawieczyzny damskiej wchodzące; tamże dostać można **krawatów, pończoch, skarpetek** i wyrobów **introligatorskich.**
(4—3) **L. PIASZCZYŃSKA.**

Od redakcyi GAZETY WARSZAWSKIEJ.

W ciągu kwartału IV r. b. **Gazeta Warszawska** z dodatkiem tygodniowym bezpłatnym p. t. **Korespondent Rolniczy, Handlowy i Przemysłowy**, będzie wychodziła w obecnym, zwiększonym od dnia 1-go marca r. b. formacie.

Pomimo znacznych wydatków i bardzo uciążliwej pracy, jakie za sobą wydawnictwo nocne pociąga, utrzymujemy nadal system teraźniejszy wydawnictwa porannego. Dzięki temu systemowi *„Gazeta Warszawska"* **jest jedynem z większych pism codziennych roznoszoné m po mieście poczynając od godziny 7-ej z rana i wyprawianém na prowincyję pociągami dróg żelaznych wychodzącemi z Warszawy w godzinach rannych albo południowych.**

Będzie *„Gazeta Warszawska"* wychodziła też, **jak dotychczas w niedzielę,** aby czytelnik zamieszkały na prowincyi nie doznawał opóźnienia w otrzymywaniu wiadomości tak politycznych jako też i miejscowych warszawskich.

Pracować będziemy dalej **nad rozszerzeniem działu korrespondencyj z różnych stron kraju;** prosimy jednak naszych czytelników, aby w tym względzie przychodzili nam z łaskawą pomocą przez dostarczanie wiadomości z okolic przez nich zamieszkałych; obrobienie tych wiadomości jest rzeczą redakcyi, dostatecznem jest przeto komunikowanie nam wszelkich posiadających pewną wagę faktów.

Rozszerzymy też dział ekonomiczny i będziemy podawali o ile można **jak najwięcej cen zboża z rozmaitych rynków,** ale tylko takich, które mogą wpływać bezpośrednio na nasz handel zbożowy i na ceny ziarna

Cena Gazety
W CESARSTWIE I KRÓLESTWIE POLSKIEM

Rocznie rs. **12**, półrocznie rs. **6**, kwartalnie rs. **3**, miesięcznie w Cesarstwie rs. **1**. Za granicą miesięcznie rs. **1** kop. **50**.
Numer pojedyńczy w kioskach i na dworcach drogi żelaznej 5 kopiejek.
(P. i Fr. № 8741) (1—1)

NAJLEPSZE
NICI DO SZYCIA
NEWSKIEJ NICIANEJ FABRYKI
w St.-Petersburgu.

Główne składy:
w WARSZAWIE ulica Gęsia № 16/18
w ŁODZI ulica Piotrkowska № 102
u Edwarda Heimana.
(8—4)

Ruska Fabryka jedwabnej młynarskiej gazy
M. DRÖSEMEIER w Moskwie
założona w 1883 r.

zawiadamia pp. właścicieli młynów, że
p. **F. HALKADER** w Warszawie
mianowany został reprezentantem na Królestwo Polskie.

W powołaniu się na powyższe zawiadomienie, mam zaszczyt donieść, że tak próby, jak i cenniki, przesyłam na każde żądanie franco, a mając skład zaopatrzony we wszystkie numery gazy, spełniam bezwłocznie wszelkie zlecenia.

Gaza z wyż wymienionej fabryki, tak pod względem dokładności wyrobu, jak i gatunku jedwabiu, równa się najlepszym gazom szwajcarskim, a pod względem ceny jest o wiele tańszą.

Na tutejszej tkackiej wystawie, rzeczona fabryka nagrodzoną została wielkim srebrnym medalem.

F. HALKADER
Warszawa, Mazowiecka 11.
(R. i Fr. № 7789) (10—5)

Doktór Wolski,

powróciwszy z Paryża przyjmuje chorych w domu Aleksandrowicza. (3—2)

Jan Strahler
Adwokat Przysięgły

w „Petrokowie", ul. „Moskiewska", dom W-go Jakubowskiego.
Po powrocie z zagranicy, przyjmuje Szanownych klijentów codziennie w oznaczonych, jak i dawniej godzinach, z rana i popołudniu. (3—3)

W domu W-go Skibińskiego II piętro nad restauracyją, wyrabiam za pomocą nowo wynalezionej maszyny

POŃCZOCHY i SKARPETKI

które, nie opłacając sklepu, jestem w możności sprzedawać **po bardzo umiarkowanych cenach.**—Nadto przyjmuję do **nadrabiania.** — Zapewniając o dobroci towaru, jak i samego wyrobu, polecam się względom Sz. Publiczności. (8—5)
Izdebska, wdowa po urzędn.

NIEMKA

udziela naukowo lekcyj języka niemieckiego oraz konwersacyi. Wiadomość w Redakcyi. (10—2)

Do wspólnej nauki

w kierunku programu gimnazyjów realnych i łódzkiej szkoły wyższej przemysłowo rzemieślniczej, poszukuje się 2-ch chłopczyków od lat 8 do 10. — Wiadomość w Redakcyi „Tygodnia". (6—2)

Pierścionek złoty

Znaleziony przed 6 tygodniami podczas spaceru do „1-ej budki" złożono w tych dniach do Redakcyi dla oddania właścicielowi. (3—1)

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Rodziców i Opiekunów, że z pozwolenia Władzy Szkolnej, przyjmuję jak poprzednio tak i obecnie,

UCZNIÓW NA STANCYJĘ

zapewniając im troskliwą macierzyńską opiekę. Róg Alei Aleksandryjskiej i ulicy „Odeskiej"—dom własny. (5—5)
M. Popowska.

Skład Węgli
Włodzimierza Sapińskiego
(Róg alei Aleksandryjskiej)

Ceny

Korzec węgli kamiennych grubych 240 ℔. . . . . 85 k.
Korzec węgli kamiennych grubych na skrzynie 10 korcowe, zamknięte (przez Magistrat Warszawski ostemplowane) . . . . . 83 k.
Pud koksu (korzec 4 pudy) . 30 k.
Korzec węgli drzewnych . 1 rs.
Uwaga. Na miasto rozsyła się w koszach półkorcowych wagi 130 ℔. (13—1)

Włodzimierza Sapińskiego
Wynajem Pojazdów

Dom W-go Adama Gołembowskiego wprost Poczty

☞ Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 15 powieści p. t. „***Lord Ulswater***" przez J. R. Harwood przekład z Angielskiego.

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою.

W drukarni **E. Pańskiego** w Petrokowie

Nadeszła noc. Zapalone światła rzucały blask czarodziejski wśród ciemnych ruin klasztoru, mieszając się z bladem światłem księżyca. Zdaleka szumiało morze, w powietrzu zalegała cisza i spokój zupełny.

— Floro!

Po raz to pierwszy, w ten sposób przemówił do niej. Nie oddaliła się jednak od niego; wysunęła tylko rękę z jego rąk i, milcząc, spuściła oczy.

Właściciel St. Pagans i Flora Hastings wysunęli się z sali balowej, aby odetchnąć świeżem, morskiem powietrzem i stali na wybrzeżu, w cieniu skały, ukryci, jak sądzili, przed wzrokiem ciekawych.

— Floro! wszak pozwolisz tak się nazwać, po raz pierwszy i ostatni niestety! Wkrótce—rozłączą nas i pozostaniemy dla siebie obcymi.

Lord Ulswater, mówiąc to, był tak zmienionym, że Flora uczuła się do głębi duszy wzruszoną.

Słowa te, usłyszane z innych ust, byłyby ją obraziły; on jednak wymówił je głosem tak poważnym i przejmującym, iż niepodobna się było oprzeć ich urokowi.

— Nie wiem... doprawdy... nie powinnam słuchać cię Milordzie!.. Przykroby mi było... niewymownie przykro... gdyby..

Zatrzymała się, zmięszana, blizka omdlenia.

Pozostali tak oboje milczący, wzruszeni.

Wesołe dźwięki muzyki dochodziły do nich jak we śnie.

— Moja to wina, wiem o tem—mówił Lord Ulswater,—ja sam tu jestem winien i sprawiedliwie

siebie te ułudne pozory szczęścia, te bogactwa —zostań żoną moją!...

I pochylając się ku niej, pożerając ją gorącym wzrokiem, żywo pochwycił jej rękę. Flora drżąca, z oczyma łez pełnemi, nie próbowała się nawet wyrwać z tego gorącego uścisku.

— To źle... to bardzo źle—szepnęła tylko.—Żądali, abym dała słowo, a ja... nie wiedziałam...

—Lecz teraz już wiesz, ukochana—mówił dalej tymże samym namiętnym głosem—wiesz i rozumiesz, że zaślubić go, to z twej strony ofiara, że myśli twoje należą do mnie—bo mnie kochasz Floro! Czuję to... nie przecz naprożno słowom moim!... Powiedz to tylko ukochana, a choćby świat cały stanął pomiędzy nami, zostaniesz moją żoną. O, powiedz Floro! powiedz, że się nie mylę?...

I mówiąc te słowa, klęknął na odłamie skały pokrytej mchem, obejmując wpół kibić dziewczęcia. Muzyka przestała grać, lecz żadne z nich nie zauważyło tego. John Sarnak oczekiwał wyznania, o które błagał wejrzeniem, a które po dwakroć skonało na ustach Flory. Nakoniec wymówiła wreszcie ciche „tak."

— Floro! ukochana moja! teraz nic już nie będzie wstanie...

Lord Ulswater nierozważnie podniósł głos wymawiając te słowa, których nie dano mu było dokończyć.

— Jakiem prawem Lord Ulswater śmie przemawiać w ten sposób do miss Hastings?—przerwał mu głos gniewny, silny i cierpki—tak zmieniony, że za-

dne z dwojga zakochanych nie byłoby poznało kto mówi, gdyby nie postać Wiliama Morgana, ukazująca się obok zmięszanej Flory.

Morgan nie był sam. Pani Hastings, miss Warburton jej brat, Crashau, Tregooze i wielu innych. Rzadko, by tak wielkie zdziwienie przerwało miłosną rozmowę.

Mała, dwunastoletnia dziewczynka, Diana Litton, córka jednego z sąsiadów Ulswatera, swemi istnie enfant terrible przenikliwemi oczkami i zaostrzonym języczkiem, spowodowała całą tę katastrofę.

Szczęsny Morgan spóźnił się istotnie na pospieszny pociąg; lecz pragnąc, bądź co bądź, spełnić życzenia narzeczonej i być wynagrodzony jej uśmiechem, umyślny dla siebie wziął pociąg.

Kiedy niespodzianie ukazał się w sali balowej, wtedy dopiero wszyscy zauważyli nieobecność Flory. Nie byłaby ona jednak pociągnęła za sobą żadnych groźnych następstw, gdyby Diana Lytton, niewiniątko o oczach ostrowidzących, nie była oświadczyła głośno, że wie, gdzie się ukrywa miss Flora i Lord Ulswater, gdyż widziała ich przed pół godziną na wybrzeżu morskiem i, że dobrze poznała głos Lorda i białą suknię miss Hastings.

Gdyby dziecię to odgrywało rolę szkodliwego gieniusza w czarodziejskiej bajce, słowa jego nie mogłyby sprawić większego wrażenia.— W tem połączeniu dwóch nazwisk Lorda Ulswater i miss Hastings, leżało dla wszystkich widocznie odkrycie piorunującej tajemnicy ...

ludzie nie potrafią znieść chłodno takich awantur. Pojedynek na pistolety i—śniadanie, ma się rozumieć, we Francyi! Dziś takie sprawy kończą się zwykle wyjazdem jednego przeciwnika do Paryża, a odmową stawienia się drugiego na plac walki. Cokolwiek się stanie, powiedziałem Ulswaterowi, że gdyby mnie potrzebował — służę mu. Powrócę natychmiast ze Szkocyi, aby być jego sekundantem.

ROZDZIAŁ XXI.

Zwierzenia profesora.

Stojąca na progu Mossa, Ludwika, utkwiła badawcze wejrzenie w mrugających oczach profesora Brum, a wyczytawszy w nich dobre zamiary, otwarcie rozmówić się z nim zamierzyła.

— Byliśmy zawsze przyjaciółmi twemi, ja i Jan, nieprawdaż Brum?—przemówiła pieszczotliwym prawie głosem. — Nie chciałbyś nam szkodzić teraz? wszak nigdy nie zrobiliśmy ci nic złego? A zaszkodziłbyś nam, gdybyś się nie wytłomaczył jasno, co do tego adwokata. Czy zmienił zajęcie ?

— Nie—odpowiedział Brum trochę zmięszany,—o ile wiem, Moss ma zawsze tych samych klijentów. Ale pani Sark, miejsce to nie jest zbyt pewne, zwłaszcza pode drzwiami p. Moss. Aby szczerze porozmawiać pójdźmy trochę dalej, na róg ulicy; tam będziemy bezpieczniejsi.

— Chętnie—odpowiedziała Ludwika.

W każdym innym mieście Europy, para ta, tak do

znoszę sam boleść i cierpienie. Powinienem był mieć odwagę i odjechać, rozłączyć się z tobą. Dlaczegóż pozostałem? Jak szaleniec ścigałem cię i łudziłem nadzieją... nadzieją czego?... sam nie wiem... nadzieją słowa... uśmiechu twych ust? Tak! jestem biednym szaleńcem! Gwiazda, świecąca po nad naszemi głowami, jest równie dla mnie niedościgłą, jak jedyna kobieta, którą w mem życiu ukochałem.

Ostatnie słowa zakończył szeptem prawie, jakby sam do siebie, z rodzajem tłumionego gniewu i rozpaczliwem cierpieniem. Flora była bardzo blada. Stała zmięszana, wzruszona, bez ruchu, spoglądając naprzemian to na zielony trawnik, na którym stali, to na oświecone blademi promieniami słońca morze i milczała... Nakoniec odzyskała po części panowanie nad sobą i przemówiła.

— Nie będę udawała, że nie rozumiem pana.. Sądzę... sądzę.... że...

Nie miała siły mówić dalej i błagalnie podniosła na niego oczy.

Ujrzała tę twarz piękną i szlachetną—ten uśmiech dowcipny i dumny zarazem, ten wyraz namiętnej prośby w jego oczach i uległa magnetycznie urokowi jego wejrzenia słodkiego, rozkazującego i czarującego zarazem.

— Co sądzisz, Floro?—zapytał.

— Sądzę... sądzę...—że....

— Że cię kocham Floro... A więc tak, kocham cię, kocham niezawodnie! Pragnąłbym wątpić, lecz cierpię zanadto! Kocham cię — a ty zaślubiasz Mor-

gana. Tem gorzej dla mnie, nieprawdaż?...—dokończył z goryczą.

Ileż to wzgardy i ironii brzmiało w jego głosie, gdy wymawiał imię Morgana!..

— Możemy pozostać przyjaciołmi... dobrymi przyjaciołmi—szepnęła Flora.

— Wiesz dobrze, że to niemożebne!.. Czyż przyjaźń zastąpić może miłość?.. Widywać się, jest to przedłużać nasze cierpienia, a nie jestem ani egoistą ani nędznikiem, by cię pociągać wraz z sobą w przepaść nieszczęścia, korzystając z chwilowej twej litości nad nieszczęśliwym, który cię pojmuje... któremu miłość dozwoliła cię zrozumieć.

Nastąpiło nowe długie milczenie.

— Przykro mi—przemówiła nakoniec miss Hastings—tak, przykro bardzo, że byłam tak nieszczęśliwą... i mimowoli naraziłam pana na cierpienie, lecz dziś... dziś jest już zbyt późno....

Spuściła oczy, czerwieniąc się i blednąc na przemiany.

Serce biło jej gwałtownie, jakby przeczucie ostrzegało ją, że przyszłość jej się rozstrzyga w tej chwili.

Ulswater żywo się ku niej zwrócił, a zagłębiając wzrok swój w jej oczach, zawołał:

— Nie, nie, jeszcze nie zapóźno! Nie zapóźno, dopóki małżeństwo nie zawarte—nie zapóźno, dopokąd ten ohydny targ piękności za bogactwo nie został jeszcze spełniony!

Floro! zastanów się i ocal się, dopokąd czas jeszcze!—nie dozwól się sprzedać; nie dozwól się upodlić pieniędzmi tego człowieka!... odrzuć zdala od

Nastało nagłe milczenie, przerwane jedynie głośnym okrzykiem Morgana.

— Pójdę po nich!.. po nią!.. zawołał.

Wyrwał się z rąk zatrzymującej go Ruty, lecz pani Hastings zaszła mu drogę.

— Podaj mi rękę, Wiliamie—rzekła,—pójdę z tobą! Cóż to za nierozwaga ze strony Flory, narażać się o tej porze na chłód nocy. Powinna już była powrócić do zamku.

Biedna kobieta drżała z obawy, biorąc pod rękę przyszłego zięcia. Przewidywała burzę i ruinę najdroższych swych nadziei!..

Świadkowie całej tej sceny postępowali za idącymi o tyle spiesznie, o ile na to pozwalała przyzwoitość—jedni pobudzeni ciekawością, inni zaniepokojeni prawdziwie.

I nagle... ujrzeli Ulswatera klęczącego i obejmującego rękoma kibić miss Flory, bez żadnego z jej strony oporu!.. Kochankowie zostali schwytani na gorącym uczynku i nie mogli nic powiedzieć na swoje usprawiedliwienie.

— Co się tam działo w ruinach!—mówił Chirper do swych przyjaciół z Eleusis klubu, po powrocie do Londynu—trudno opowiedzieć! Morgan był przywiedziony do wściekłości. Przybył konno z Chilton i trzymał jeszcze w ręku spicrugę. Słowo honoru, że gdyby go Tregooze nie zatrzymał, byłby nią przeciął twarz Ulswatera. Wpadł w szał i chciał się natychmiast pojedynkować z Carnakiem; mówią, że potem znów usiłował się rzucić w morze, lecz biedna jego siostra rzuciła mu się na szyję z płaczem. Nie wi-

działem jeszcze takiej rozpaczy! Carnak jednak zachował się honorowo. Postępowanie jego w tej sprawie przynosi nam zaszczyt prawdziwy. Obrzucano go wyrzutami i złorzeczeniem. Pani Hastings zapomniała się zupełnie. Tłomaczył się i uspokajał ją z wytworną grzecznością. Straszliwie zbladł, ale nie zachwiał się ani na chwilę. Powiedział tylko, iż miss Hastings zrobiła mu zaszczyt przyjęcia jego ręki i, że ona tylko sama zerwać może dane słowo. Żałował, że obraza miała miejsce w jego domu i pokornie przepraszał towarzystwo za tak nieprzyjemne zakończenie zabawy. Mówiąc to, był dumny jak szatan!... Znacie zachowanie się Carnaka!

— A panna?—zapytał jeden z Eleusistów—miss Flora? co przez ten czas porabiała?

— Ach, biedaczka! napopychali ją, rozumie się, nagburowili i wywieźli. Włożono jej szal i wsadzono do pierwszego lepszego powozu, pod dobrą ma się rozumieć strażą, jak jaką zbrodniarkę. Z pewnością nie przebaczą jej tego tak łatwo. Pani Hastings i ten stary kruk jej mąż nie wypuszczą tak łatwo ze szponów takiego szacownego łupu, jak Szczęsny. Poszedłbym w zakład, że młoda lady, pomimo wszystkiego zostanie panią Morgan.

Eleuziści roześmiali się głośno.

— Szkoda, żeśmy wszyscy nie byli świadkami tej zabawnej przygody. Co to musiały być za miny tych pań! Co za oburzenie Ruty Morgan, opuszczającej natychmiast z bratem dach Ulswatera. Zazdroszczę ci Chirper!.

Nie dziwię się wcale — ciągnął Chirper — że Morgan wyzwał na pojedynek Carnaka. Tego rodzaju